

Wolfgang Wagner, dyrektor festiwalu w Bayreuth To wspaniały sukces

We wrocławskiej Hali Ludowej obejrzał pan premierę "Złota Renu", pierwszej części tetralogii "Pierścień Nibelunga". Czy podobał się panu spektakl?

To wspaniały sukces. Realizatorom bardzo szczęśliwie udało się przenieść przedstawienie operowe w przestrzeń wielkiej hali, która na co dzień nie jest teatrem. Znakomicie połączono architekturę hali z przesłaniem opery i umiejętnie pokazano dwa światy, w których rozgrywa się akcja opery: świat podziemny i świat boski.

W spektaklu, który pan oglądał śpiewali polscy soliści. Czy zauważa pan jakieś specyficzne cechy w interpretowaniu muzyki Wagnera przez artystów wychowanych w różnych tradycjach muzycznych?

Festiwal w Bayreuth, którym kieruję, to tygiel narodowości. Występują u nas artyści z całego świata. Zauważyłem, że interpretacje Wagnera są zwykle trafne, chociaż zróżnicowane



w zależności od muzycznej tradycji, w jakiej wychowali się artyści. Jedyne Włosi nie potrafią śpiewać Wagnera. Niemcy w Wagnerowskich operach jakby przechodzili do porządku dziennego nad treścią arii. Obcokrajowcy potrafią nadać dodatkowy walor swoim interpretacjom poprzez wyzyskiwanie znaczenia słów. W Hali Ludowej miałem wrażenie, że każdy z polskich solistów - nawet jeśli nie zna niemieckiego - wie o czym śpiewa. Podkreślam to, ponieważ język oper Wagnera kryje specyficzne trudności. Wiersz libretta ma niezwykle rytm, gdyż Richard Wagner stosował aliterację i nie ma rymów w ostatnich sylabach. Ten walor wrocławskiego spektaklu to zapewne zasługa inscenizatora, Hansa-Petera Lehmana, który jest jednym z nielicznych niemieckich reżyserów zwracających uwagę na werbalne treści dzieła operowego. To bardzo istotne w wypadku interpretacji oper Wagnera.

Jak ocenia pan muzyczną interpretację “Złota Renu”?

Była dobra. “Złoto” jest muzycznie bardzo trudne. Podziwiałem, jak Ewa Michnik dyrygowała suwerennie, z niezwykłym spokojem. Opanowanie i spokój dyrygenta uważam za bardzo istotne, ponieważ udzielają się zespołowi i orkiestrze.

Co to dzisiaj znaczy - być spadkobiercą Richarda Wagnera?

Mój dziadek nie zostawił żadnego spadku poza festiwalem w Bayreuth. Pamiętam babkę



- Cosimę Wagner. Ojca straciłem w wieku 11 lat. Dziedziczenie tradycji nie było zatem mechaniczne. Kiedy w 1951 roku razem z bratem Wielandem objęliśmy kierownictwo festiwalu w Bayreuth, mieliśmy za sobą sześć powojennych lat przeżytych w zniszczonych przez wojnę Niemczech. Był czas, by przemyśleć na nowo dzieło naszego przodka. Uwolniliśmy je od ciężaru poprzedniej epoki. Oczyszciliśmy z nacjonalistycznego patosu, który do czasu wojny w inscenizacjach Wagnera funkcjonował nie tylko na niemieckich scenach. Dokonaliśmy generalnych cięć i przewartościowań. Środowisko związane z Bayreuth uznało tę drogę za właściwą - jako wyzwolenie i uczłowieczenie monumentalnej konstrukcji myślowej zawartej w dziele Wagnera. Nie stosowaliśmy sztucznych zabiegów, ale wydobyliśmy zawarte w nim uniwersalne treści. Nasze inscenizacje wyznaczały kierunek interpretacji i odnowienia języka teatralnego Wagnerowskich oper. Dlatego kolejne opery wystawialiśmy w Bayreuth dwukrotnie. Pierwszą inscenizację traktowaliśmy jako próbę, szkic dzieła. Dopiero w drugiej ugruntowaliśmy to, co wynikło z pierwszego szkicu. Kierunek, który wyznaczaliśmy, przyniósł owoce w postaci pozycji, jaką festiwal w Bayreuth zajmuje dzisiaj w kulturze Europy.

Od 1966 roku - kiedy zmarł Wieland Wagner - samodzielnie kieruje pan festiwalem. Wielokrotnie sam reżyserował pan dzieła swego dziadka. Czy będzie pan to robił także w przyszłości?

Od 1966 roku festiwal ma status fundacji. Prowadząc go muszę mieć założenia pro-



gramowe. Zdecydowałem, że nie będę więcej zajmował się reżyserią. Chcę być jednak odpowiedzialny za wszystkich zaangażowanych przez festiwal reżyserów. Zapoznaję się wcześniej z koncepcją przygotowywanej premiery. Zdarza się, co prawda, że realizacja nie zgadza się z zapowiedziami. Wtedy jednak jest jeszcze czas na poprawki. W Bayreuth realizowali swoje spektakle wybitni reżyserzy, jak Peter Hall, znany przede wszystkim jako inscenizator Szekspira, Patrice Chereau czy Harry Kupfer. Obecnie nie nastawiam się na współpracę z bardzo znanymi reżyserami, ponieważ sądzę, że niewiele nowego wniosą do interpretacji dzieła Wagnera. Często obserwujemy, że jeśli jeden genialny reżyser popełni gafę na scenie, to następnie jest ona powielana przez zastęp epigonów. Dlatego zdecydowałem się angażować ludzi, którzy znają się na teatrze, ale nie mają obciążeń krępujących ich inwencję i wyobraźnię.

* Rozmowa odbyła się po premierze “Złota Renu” w październiku 2003 roku we Wrocławiu. Wolfgang Wagner obejrzał spektakl z polskimi solistami. W kolejnych przedstawieniach “Złota Renu” śpiewali soliści niemieccy oraz polscy stale występujący na niemieckich scenach.



Wolfgang Wagner

(ur. 1919 r.) jest wnukiem Richarda Wagnera. W 1951 roku wspólnie z bratem Wielandem otrzymał zgodę na wznowienie festiwalu w Bayreuth (założonego w 1876 roku) po tym jak amerykańskie władze okupacyjne pozbawiły kierownictwa ich matkę Winifred. Synowa Richarda Wagnera stała się persona non grata ponieważ po 1933 roku wciągnęła festiwal w tryby hitlerowskiej propagandy i manifestowała swoje bliskie kontakty z przywódcami III Rzeszy. Prowadząc przez kilkanaście lat festiwal obaj bracia samodzielnie reżyserowali wiele spektakli kreując nowy sposób interpretacji dzieła Wagnera, kładący nacisk na uniwersalne treści zawarte w jego operach. Festiwalowe premiery wykorzystując na szeroką skalę



nowoczesne środki inscenizacyjne: przestrzeń, światło i kolor artystycznie odnowiły sposób inscenizacji jego utworów. Od śmierci Wielanda Wagnera w 1966, Wolfgang Wagner samodzielnie kieruje festiwalem. W tym czasie w Bayreuth wielokrotnie pokazywano premiery, które burzyły kanony wystawiania dzieła Wagnera i wywoływały gorące dyskusje. Wolfgang Wagner zawsze dbał o najwyższy poziom realizatorów i wykonawców spektakli festiwalowych, wśród których w ostatnim ćwierćwieczu byli tak znakomici artyści jak reżyserzy: Patrice Chereau, Harry Kupfer i Peter Hall oraz dyrygenci: James Levine i Daniel Barenboim. Wysoka ranga jaką posiada festiwal pod jego kierownictwem sprawia, że występ na scenie w Bayreuth jest artystyczną nobilitacją honorowaną na całym świecie, a osoby chcące zobaczyć spektakl w Bayreuth kupują bilety z wielomiesięcznym wyprzedzeniem.

MAESTRO

© Rafał Bubnicki
r.bubnicki@rp.pl